księstwa, zerwały się stosunki z Królestwem, jednakowoż Bolesław Kędzierzawy, jako zwierzchnik, nie wypuszczał z rąk niektórych miejsc warownych na Śląsku i nie chciał całkowicie z niego ustąpić. Domagali się tego synowie Władysława zrazu łagodnem przedstawieniem, lecz gdy to nie skutkowało, chwycili się oręża i w r. 1169 całkiem go stamtąd wyrugowali. Tak odbyło się pierwsze rozstanie Śląska z Polską macierzą.

Odtąd utworzyły się na Śląsku oddzielne księstwa, które, zerwawszy związek z Polską, przyjmowały zwolna obyczaje i język obcy, uległszy następnie wpływom i władzy czeskiej i niemieckiej. Jednak tylko te górne sfery stały się renegatami i uległy germanizacji, bo lud, jak był, tak pozostał polskim, pomimo tępienia polskiego słowa w kościele i bismarckowskiej szkole w ciągu XIX wieku.

W r. 1179 umarł Konrad, książę głogowski, bezpotomnie. Dział jego zagarnął Bolesław Wysoki, jako brat starszy. Mieczysław, brat młodszy, roszcząc sobie równe prawo do spadku, podniósł oręż przeciwko bratu, lecz Kazimierz Sprawiedliwy, jako stryj i panujący zwierzchnik, uśmierzył ten spór. Zatem spadek po Konradzie pozostał całkowicie przy Bolesławie. Mieczysławowi zaś nadał, niby w nagrodę za utracony dział, powiaty oświęcimski i bytomski. (Dział ten przyznają wszyscy dziejopisarze). Ostateczne zrzeczenie się praw zwierzchniczych do Śląska nastąpiło za Kazimierza Wielkiego w r. 1335 na rzecz królów czeskich.

Żałować wypada że Polska nie pokusiła się zażądać zwrotu Śląska wtedy, gdy „Turek darł z Niemca trzaski“ — w nagrodę za odsiecz wiedeńską. Jednak odwróciła się karta historji. Dziś lud prawowitym włodarzem ziemi — on też i o losach Śląska Górnego zadecyduje.

Wielkim to zaiste będzie cudem, jeśli obecnie Śląsk Górny powróci do swej Macierzy, Polski, a stanie się to dzięki temu, że lud górnośląski instynktowo nie zatracił polskiej mowy. Mowa ojczysta jest bowiem tak ważnym dla narodu czynnikiem, jak i ziemia rodzinna. Cześć ludowi górnośląskiemu za to, że tak piękną i bogatą ziemię śląską uratował dla Polski.

Piotr Wyrobek.

Marnowanie grosza państwowego przez biurokrację.

Dzieją się u nas rzeczy wprost nie do pojęcia, a jednak przez lekkomyślnych ludzi nagminnie uprawiane.

Między inżynierami salin w Wieliczce i Bochni wybuchł spór na temat spraw służbowych, który skończył się osobistemi zarzutami, a wreszcie procesem. Sprawą tą zajął się tak gorąco p. Świętochowski z ministerstwa handlu i przemysłu, iż przysłał już dwa razy na rozprawy sądowe specjalnego „komisarza“ z umyślną stenografistką, która przebieg spisywała. Czy p. Świętochowski policzył (tak na tysiące marek), ile kosztuje skarb państwa jego zbytnia ciekawość? Czyżby mu nie wystarczało zażądanie n. p. przesłania wyroku po rozprawie? Polecamy p. ministrowi skarbu i jego serdecznej opiece pana szefa Świętochowskiego.

Górnik.

JAKÓB BOJKO.

Sejm z r. 1831 i Sejm obecny.

(Dokończenie).

IV.

Posłowie, pochodzący ze starych rodów magnackich, chcieli widocznie wtedy rej wodzić w Sejmie, jak to było w zwyczaju i bagatelizowali demokrację, która umiała się im grzecznie, ale stanowczo odstrzelić. Słynny poseł Bonawentura Niemojowski, w jednej swej mowie tak mówił: „Arystokracja... co to jest?... Opiera się na pamiątkach historycznych i na wielkiej zamożności — bez tego jest niczem. Cywilizacja doprowadzona została do tego stopnia, że nie można już kucharzem ludzi przekupić...“

Była to słuszna przymówka do tych magnatów, których przodkowie niegdyś piciem i korytem z krupnikiem i flakami jednali sobie głosy u szlachty szaraczkowej. Ten zwyczaj niedawnośmy w Małopolsce wyrugowali.

Mimo, że się zdania ścierały w ówczesnym Sejmie atoli wszystko odbywało się grzecznie, w wytwornych słowach. Gdy jeden z posłów w swej mowie wymówił słowo: „skandal“, zwracano mu uwagę, żeby nie obniżał powagi Sejmu. Jakżeśmy daleko odbiegli od tego pięknego zwyczaju!

Parlamentaryzm w całym świecie mocno podupadł, nie dziw, że i nasz Sejm sporo się zbisurmanił. Sejmy lwowskie pod względem etyki stały o całe niebo wyżej od obecnego. Walczono argumentami, ale nie wyzwiskami. Przeciwnicy polityczni, zszedłszy się razem, czy to na Kole sejmowem, czy na komisjach, bywali z sobą serdeczni, a przyjęcia u marszałka lub namiestnika tępiły ostrza przeciwników, nawet ruskich, znakomicie. Tu każdy chodzi luzem, zacietrzewiony, na nikogo nie zważający, urazę polityczną ma za osobistą i daje jej wyraz w sposób nieraz grubjański. To się widzi i słyszy po obydwóch stronach, niestety.

Gdy mówił mówca w Sejmie lwowskim, słuchali go wszyscy. Nie tylko jego sympatycy, ale oponenci jeszcze pilniej, aby potem mogli jego wywody osłabić lub obalić.

Niestety, kochane dzisiejsze suwereny słuchać nie chcą strony przeciwnej, choćby i najsłuszniej mówiła, nie wiedzą wszyscy, o co idzie, ale z góry się oponenta w łeb bije i leci się ślepo za swym przywódcą, jak barankowie lub gęsi. A do tego i sala sejmowa jest fatalna. Kilku na czele posłów coś nie coś jeszcze usłyszy, czy to posła, czy marszałka, a reszta, nic nie słysząc, nudzi się i prowadzi rozhowory, każdy z sąsiadem. Wskutek tego wielu posłów niewiele się mogło w Sejmie nauczyć. Setki interpelacyj o lada dzirę w mościsku obniżają wartość obrad, tem więcej, że nie zawsze są uzasadnione.

Ale i w r. 1831 było coś podobnego. Kiedy Skrzynecki okazywał coraz bardziej swą niezdolność, i wskutek tego były różne wiadomości, marszałek, broniąc honoru wodza, z trybuny zastrzegał się przed podobnemi wieściami, które: „przybierają postać plotki“. Ale poseł Chełmicki oburzył się na to i mówił: „Wszystkie wnioski powinny być oparte na dowodach. To, co nie jest na piśmie uczynione, należy do plotek. Mam honor

odpowiedzieć, że to, co z ust reprezentanta wychodzi, plotką nie jest".

Na taką replikę Chełmickiego marszałek, zabrawszy głos, mówił: „Przepraszam Jaśnie Wnego Pana... nie byłem zrozumiany. Niech mię Bóg uchowa, żebym kiedy wolny głos za plotkę miał uważać".

Niestety, dziś by tego o wszystkich posłach powiedzieć nie można, że samą prawdę zawsze głoszą, nawet na piśmie, a i marszałek nie ma potrzeby do takich zaklinań.

W końcu w r. 1831 Moskale zajęli Warszawę, Sejm ujechał do Zakroczymia, a posłowie wyjechali na tułaczkę, uchwaliwszy w końcu order „Gwiazdy wytrwałości". Przemoc górę wzięła i prace Sejmu owoców większych wydać nie mogły i nie wydały.

A teraz wróćmy do Sejmu naszego.

Mimo, że ma tyle wad, mimo, że ma tylu ludzi, którzy o życiu parlamentarnem słabe mają pojęcia, mimo warunków zewnętrznych i wewnętrznych, może się przecież poszczycić lepszemi rezultatami, a największym z nich jest, że posłowie swą nadzwyczajną pracą agitacyjną potrafili masy chłopskie zachęcić do obrony narodu.

Nie chcę, przez to powiedzieć, że i inne stany z poza Sejmu nie pracowały w tym względzie, ale wiem, że chłopi najwięcej wtedy usłuchali odezwy premjera Witosa i swych posłów.

Wyjątkiem był poseł Dąbal, ale tego pana nikt na prawdę nie bierze w rachubę.

Wiara żołnierska poszła do boju z takim zapałem, że się Europa zdumiała! Wodzowie, oficerowie i wojsko, wszystko to spełniło gorliwie swój obowiązek i ujrzał świat „cud Wisły". Nieszczęście, grożące całej Polsce, zjednoczyło cały naród, wszystkie partje, niestety, na krótki czas.

Sejm uchwalił ustawę, która ma dać utrzymanie zasłużonym inwalidom i ta powoli wchodzi w życie.

Witos okazał spryt niespodziewany, zyskuje uznanie, nawet u rozumnych przeciwników i nawet zagranica przyznaje mu zdolności niepoślednie. Nie wiem, jakiego cudu żąda od niego garstka warchołów, która to robi jedynie dla agitacji.

Mógłbym na tem poprzestać, ale jeszcze muszę wspomnieć na zakończenie o osobie p. Marszałka, którego organ krakowskich panów nazwał kiedyś „słabym kapelmistrzem".

Na taką orkiestrę, jaka jest w Sejmie, trudno dziś o takiego kapelmistrza, jakim był ś. p. St. Badeni. P. Trąmpczyński, zacny zresztą mąż, nie ma jeszcze w tym zawodzie rutyny, ale praktyka chyba mu ją wskaże. O jednem zapomina dość często, że... Chrystus najczęściej bywał widziany w towarzystwie różnych grzeszników i nawet jadał z nimi.

Do wszystkich ludowców powiatu brzeskiego.

Wszelkie informacje w kwestjach prawnych, kolonizacji, interwencje i zażalenia, udziela i przyjmuje sekretarjat P. S. L. we wtorki i piątki od godz. 10—3 po południu w budynku składnicy Kółek rolniczych.

Dyr. *Witek.*

Obrady Sejmu.

Posiedzenie sejmowe 208 z dnia 10 lutego. Po odczytaniu interpelacyj, przystąpiono do dyskusji nad mową prezydenta ministrów. Pierwszy przemówi poseł Dębski (P. S. L.). Stronnictwo mówcy tylko zdecydowało się pozostać w rządzie. Rząd obecny nie jest już rządem większości, ale rządem konieczności państwowej. Następnie stwierdza, że mowa zawiera nietylko jasno określony program, ale przedstawia również środki wykonania tego programu. Mowca z uznaniem podkreśla dążenia rządu do ostatecznego zawarcia pokoju oraz zapewnienie podniesienia rolnictwa. — Uchwalenie pokoju zbiega się z uchwaleniem ścisłych stosunków z Francją. Podróż naczelnika państwa do Paryża jest nie tylko wyrazem utrwalenia wzajemnej sympatji, ale także świadczy, że koncepcja polska w sprawie Wschodu znajduje coraz większe zrozumienie na Zachodzie. W sprawie polityki zagranicznej rząd obecny należycie spełnia swe zadanie. Mowca omawia sprawę stanowiska Rumunji i Czechosłowacji. Przechodząc do spraw wewnętrznych, mowca godzi się na plan prezydenta ministrów co do odbudowy gospodarstw rolnych w sposób zgadzający się z ogólnemi prawidłami ustroju rolnego. — Następnie szerzej omawia reformę rolną, kolonizację kresów, administrację, wylicza błędy etatyzmu, mówi o Poznańskiem, przyczem konstatuje z zadowoleniem oświadczenie premjera w kwestji unifikacji tej dzielnicy.

Poseł Głąbiński (endek) oświadcza, że rząd od samego początku nie był rzeczywiście koalicyjny, nie opierał się na istotnem porozumieniu stronnictw i na pewnym programie. Zajmuje się wywodami posła Dębskiego i stwierdza, że przy dobrej woli w niejednej sprawie możnaby się porozumieć. (!).

Przemówienie posła Stapińskiego było ustawicznie przerywane przez różne okrzyki i uwagi posłów. Oświadczył on, że rząd powinien ustąpić.

Po tem przemówieniu dalsze obrady nad mową prezydenta ministrów odroczono.

Po odesłaniu do komisji nagłego wniosku posła Waszkowskiego o odesłanie 40 miljonów marek na organizację Kas chorych, posiedzenie o godzinie 9 minut 45 zamknięto.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 11 b. m. toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad „exposé" prezydenta gabinetu.

Pos. Dubanowicz (Narodowe Zjednoczenie Ludowe) omawia dotychczasowe oświadczenia stronnictwa i zaznacza, że oświadczenie Narodowego Zjednoczenia Ludowego pójdzie drogą pośrednią. Rząd dopiero wtedy będzie mógł spełnić swe zadania, jeżeli będzie miał za sobą rzetelne poparcie wszystkich stronnictw, które mają w swoim programie akcję budującą. Rzeczowe, jako program, oświadczenie prezydenta ministrów stronnictwu naszemu odpowiada, mamy jednak pewne zastrzeżenia. Rokowania w Rydze przeciągają się ponad uzasadnioną potrzebę. Dalej w programie Witosa są punkty, których urzeczywistnienie napotka na przeszkody, dotyczy to n. p. zniesienia delegatury rządu w Ma-

łopolsce i rozpoczęcia działalności czterech województw. Taksamo nie wiemy, na jakie przeszkody napotyka sprawa uporządkowania opłakanych stosunków politycznych na kresach wschodnich, szczególnie w Wileńszczyźnie. Co dotyczy sojuszu z Francją, to warunkiem sojuszu wojskowego jest należyte uporządkowanie naszych wewnętrznych stosunków wojskowych, co dotychczas nie nastąpiło. Nasuwa się również pytanie w kwestji szkolnictwa. Musi być wprowadzony wolny handel, w tym zaś względzie musi być zniesiony kordon między byłym zaborem pruskim a resztą państwa. Akcja odbudowy, zwłaszcza na kresach, nie postępuje naprzód. Teraz, jak i dawniej gotowi, jesteśmy poprzeć rząd i życzymy, aby się utrzymał jak najdłużej.

Poseł Rosset ze Zjednoczenia mieszczańskiego wierzy w obronę ministra skarbu, Steczkowskiego i uważa, że nie on jest winien złych stosunków w finansach, wbrew zarzutom, jakie mu są stawiane. **Co dotyczy prezydenta ministrów, Witosa, to swojemi rozumnemi zarządzeniami zyskał sobie uznanie i szacunek całego społeczeństwa. Rząd jego popieramy i życzymy mu trwałego bytu. Pragniemy silnego rządu i wymagamy tego od Sejmu i społeczeństwa.** Sejm często wkracza w dziedzinę bezpośredniego rządzenia, czem utrudnia stanowisko rządu. Ministrowie powinni współdziałać w komisjach, a nie czuć się na ich posiedzeniach, jak na ławie oskarżonych. Co do polityki zagranicznej mamy wrażenie, że dochodzimy do celu, to jest do związku z Francją. Powinno to mieć pewien wpływ na przebieg rokowań w Rydze. W stosunku do Anglji nie możemy się dopatrzeć szczerej przyjaźni po stronie angielskiej.

Są skargi na to, że reprezentacje nasze za granicą za mało dbają o sprawy handlu, przemysłu i wogóle o sprawy naszych obywateli, a za wiele o stosunki towarzyskie. Jeżeli tak dalej pójdzie, to polskich ambasadorów nikt szanował nie będzie. Co do spraw administracji, to to, co rząd zrobił, dowodzi, iż wszedł na drogę ukrócenia dotychczasowego systemu biurokratycznego i że kasuje rozmaite instytucje, o których szkodliwości jest przekonany. Pragnąłbym, aby pan premjer zastosował się do słów poety i uderzył w „czynu stal". Na tem rozprawę odroczono.

Na posiedzeniu w dniu 10 b. m. załatwiono też interpelację w sprawie zatrucia chlebem. Pos. Gdyk stwierdził, że od pewnego czasu zdarzają się wypadki zatrucia po spożyciu chleba. Wypadki te stały się masowemi. Wniosek domaga się, aby rząd przeprowadził surowe śledztwo wszędzie, gdzie znajdują się piekarnie i składy mąki, aby pozamykał piekarnie, nie mające prawa wypieku, a piekarzy, którzy mają mąkę z domieszkami oddał pod sąd doraźny. Bez dłuższej rozprawy nagłość wniosku uchwalono, a wniosek sam odesłano do komisji.

Walne Zgromadzenie
Ludowego Towarzystwa Wydawniczego
„PIAST"

odbędzie się **w niedzielę dnia 6-go marca 1921 r.** o godzinie 10 przed południem w Krakowie, w lokalu »Piasta«, Mały Rynek 4, I piętro, z następującym 253 1 2

PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za ubiegły rok administracyjny;
3) Sprawozdanie członków Komisji rewizyjnej i przyjęcie bilansu za rok 1919/20;
4) Wybór brakujących członków Rady nadzorczej;
5) Wnioski i interpelacje.

Andrzej Średniawski
prezes Rady nadzorczej.

Interpelacja

wniesiona dnia 3 b. m. przez posłów Jana Babicza i towarzyszy P. S. L. do p. prezydenta ministrów i pp. ministra wojny i aprowizacji w sprawie nadużyć przy ściąganiu kontyngentu zbożowego przez wojsko w powiecie ropczyckim:

Powiat ropczycki miał dać kontyngentu 80 wagonów zboża; do tego czasu ściągnięto 35 wagonów zboża twardego, a do 20 wagonów owsa, bobu, łubinu, grochu; resztującą ilość 25 wagonów ściąga wojsko na rozkaz telegraficzny krajowej komisji aprowizacyjnej.

Zdarza się, że na właściciela 1-morgowego nałożono 150 do 400 kg, albo, że w międzyczasie podzielono grunt na połowę, albo w terminie rekursu była żona chora, a mąż był na wojnie, a inny nie miał 500 Mk na rekurs i nie przypuszczał, że, robiąc rewizję, zabiorą mu resztę żywności.

Krajowa komisja aprowizacyjna i wojskowość przysłała już drugą kompanję dnia 18 stycznia 1921 r. z komendantem Drzewickim, który wydał rozkaz taki: odbić komory i brać, co jest; wojsko ma chować gmina; bić kury, gęsi, cielęta, świnie; gdyby wójt protestował, zabić jemu świnie, brać podwody; świadkowie: Stanisław Birkowski, Antoni Pociask, wójt z Niedźwiady, Jan Książek, komendant sośnicki, i jego żołnierze. Komendant do winnych czy niewinnych, zwolnionych albo nie, o nazwiskach mylnych (było 5-ciu), pakował po 2-ch do 3-ch żołnierzy; resztę do tych, co nie byli winni i ci musieli chować po kilka dni wojsko, nie otrzymując za to nic; tak utrzymywali żołnierzy: Stanisław Tokarz, Wojciech Jezuit, Wojciech Tokarz po kilka dni; kontyngent zabierano zaś i tym, co byli zwolnieni albo czekali na rekurs: zabrano, co było. Zabrano

Józefowi Strzałce 50 kg owsa, resztę Janowi Pociaskowi, 50 kg (stokłosy której nie przyjęto), Jędrzejowi i Zofji Wójcik 150 kg owsa kupionego, bo dopiero przyjechał z Ameryki i kupił na zasiew, Wojciechowi Gac 110 kg owsa, a nie był obowiązany, Janowi Jodłowskiemu 50 kg owsa, nie był obowiązany, Wiktorji Strzałce kupiony owies, Wojciechowi Kramiarzowi 50 kg, resztę Michałowi Bieszczadowi i pół litra masła, a Gabrjelowi Kopali z pieca bochenek chleba, bo żołnierze nie mieli co jeść.

Nie pomogły żadne potwierdzenia komendanta, sośnickiego wójta, ani moje. Nałożono drugą karę, bo ściągnięto 10% od zboża na utrzymanie wojska; trzecią karę — to szafowanie ferszpanami, co może stwierdzić magistrat Ropczyce.

To, co się działo w Niedźwiadzie, to samo było w Konicach, Nawsiu, Kamionce i t. d.

A p. Drzewicki, oficer, kpi i powiada: poseł nie pomoże wam, będziecie na niego drugi raz głosować.

Wobec tego zapytujemy p. prezydenta i p. ministra spraw wojskowych i aprowizacji:

1) Co zamyśla uczynić, aby powiat ropczycki uwolnić od wojska?

2) Co zamierza uczynić, aby uwolnić ludność od takich oficerów przy aprowizacji, jakim jest p. Drzewicki?

3) W jaki sposób zamierza wynagrodzić za trzymanie wojska?

4) Co zamierza zrobić, by winnych pociągnąć do odpowiedzialności?

Ustawa o ludowych szkołach rolniczych.

Najazd wojsk rosyjskich, w lecie roku przeszłego, zwrócił całkowitą uwagę i zbiorowy wysiłek narodu w kierunku obrony niezależności państwowej i bez żadnego echa w społeczeństwie przechodziły sprawy, nie dotyczące bezpośredniej walki z najeźdźcą.

Jedną z takich przemilczanych ówcześnie spraw, jest uchwalenie przez Sejm w dniu 9 lipca 1920 r. ustawy o ludowych szkołach rolniczych.

Dotyczy ona jednej z największych potrzeb naszej wsi i stwarzając mocne podstawy dla podniesienia ogólnej i rolniczej kultury ludu naszego, staje w rzędzie najdonioślejszych uchwał Sejmu.

Nie będziemy tu mówili o potrzebie niższych szkół rolniczych. Jest to sprawa już dawno przesądzona. Chcemy zwrócić uwagę społeczeństwa na samą ustawę i wezwać do wykorzystania jej.

Już w lipcu 1919 r., na wniosek p. Jadwigi Dziubińskiej, Sejm wezwał ministerstwo rolnictwa do przygotowania projektu ustawy, regulującej organizację niższych szkół rolniczych. Jest wielką zasługą wydziału oświaty rolniczej, że do pracy budowania szkolnictwa nie poszedł drogą biurokratycznej zachłanności, lecz w projekcie swym wezwał społeczeństwo całe, zorganizowane w samorządach, aby w ten sposób zapewnić szkołom serdeczną opiekę najbliższego otoczenia i związać je z potrzebami okolicy.

I jeszcze jedna rzecz, godna szczególnego podkreślenia. Opierając się na doświadczeniu naszych społecznych poczynań w okresie niewoli, w projekcie swoim wydział przyjął zasadę, że niższa szkoła rolnicza powinna być uczelnią nietylko podniesienia kultury rolnej, ale i przybytkiem kształcenia świadomości obywatelskiej.

Sejm przyjął projekty wydziału prawie bez poprawek.

Art. I ustawy mówi: „Ludowe szkoły rolnicze mają na celu przygotowanie zawodowe samodzielnych gospodarzy rolnych i gospodyń oraz świadomych swoich obowiązków obywateli kraju“.

A dalej powiedziane: „Obowiązek zakładania i utrzymywania publicznych, ludowych szkół rolniczych ciąży na powiatowych związkach komunalnych; mogą je także zakładać i utrzymywać Izby rolnicze“.

Rozumiejąc wielką potrzebę takich szkół, prawodawca reguluje i tempo, w jakiem będą one organizowane i powiada: „W każdym powiecie założone być mają co najmniej dwie publiczne, ludowe szkoły rolnicze: męska i żeńska“, a jednocześnie wkłada obowiązek na ministra rolnictwa, aby przed upływem lat 20, przewidziana liczba publicznych, ludowych szkół rolniczych była uruchomiona.

Przewidując, że wiele sejmików powiatowych nie zdoła obecnie zadośćuczynić wkładanym na nie zadaniom, prawodawca zobowiązuje państwo do udzielenia im pomocy i poleca: „Na urządzenie szkół i gospodarstw szkolnych państwo przekaże do użytkowania potrzebne grunty“. „Na budowę i urządzenia publicznych ludowych szkół rolniczych państwo udzieli bezzwrotnego zasiłku w wysokości $^1/_4$ oraz długoterminowej 3% pożyczki w wysokości $^1/_2$ ogólnej sumy kosztów budowy i urządzenia szkoły“ i wreszcie „państwo ponosić będzie koszty wynagrodzenia nauczycieli publicznych ludowych szkół rolniczych.“

Do zarządzania publicznemi szkołami rolniczemi utworzone będą komisje szkolne, w skład których wchodzą: trzej delegaci Sejmiku (lub Izby rolniczej), przedstawiciel ministerstwa rolnictwa, inspektor szkolny okręgowy i kierownik (kierowniczka) istniejących w powiecie szkół rolniczych.

Kurs nauczania w szkołach rolniczych trwa nie mniej niż 11 miesięcy. Program nauczania opracuje ministerstwo rolnictwa (wkrótce będą ogłoszone w druku).

Ustawa nie odbiera społeczeństwu prawa organizacji szkół i na innych zasadach i przewiduje, że będą istniały jeszcze szkoły państwowe i prywatne, „utrzymywane przez stowarzyszenia, spółki i osoby prywatne“, które „mogą korzystać z zasiłków państwowych, na zasadach ogólnych“.

Dla państwa zastrzeżone zostało prawo nadzoru nad pracą szkół rolniczych.

Po uchwaleniu ustawy, Sejm wezwał ministerstwo rolnictwa do szczególnego zajęcia się szkołami już istniejącemi i podniesienia ich do odpowiednio wysokiego poziomu, aby stworzyć wzory dla szkół nowozakładanych.

Zanim przewidziana w ustawie sieć szkolna zostanie urzeczywistniona, trzeba będzie wykonać olbrzymią pracę organizacyjną, ale wielkość celu winna być tą podnietą, która ludziom dobrej woli doda sił do przezwyciężenia spotykanych trudności. Obok konieczności budowania pomieszczeń szkolnych, trzeba już teraz zwrócić baczną uwagę na wykształcenie odpowiednich kierowników, pamiętając, że przedewszystkiem od ich wartości zależeć będzie wartość szkół.

Rolnicy nasi, a przedewszystkiem członkowie organizacyj samorządowych, powinni jaknajgoręcej zainteresować się całokształtem zlekka poruszanej tu sprawy i rozpocząć pracę, aby omawiana wyżej ustawa nie pozostała papierkiem i świadectwem dobrej woli jednostek, lecz by stała się wygodną formą, którą twórczość narodowa wykorzysta dla celów dźwigania wzwyż społeczeństwa i powiększania ilości dóbr materjalnych i duchowych.

Już wielki czas, abyśmy w każdej dziedzinie naszego

zbiorowego życia rozpoczęli wielką, planową i twórczą pracę odrodzenia.

W celach informacyjnych dodajemy, że ustawa ta wydrukowana została w N-rze 62 Dziennika Ustaw z roku 1920 i w specjalnej odbitce ministerstwa rolnictwa.

Sprawą organizacji szkół i współdziałania w tem z Sejmikami zajął się Instytut oświaty i kultury im. Staszica w Warszawie, ul. Wspólna 23, m. 12.

O Radach powiatowych.

W dzisiejszych ciężkich czasach, w czasach, gdzie nie tylko każda jednostka, ale i państwo powinno oszczędzać, znajdują się całe masy urzędów zupełnie nieproduktywnych, a pochłaniających ogromne sumy.

Do urzędów tych należą Rady powiatowe i, rozumie się, Wydziały Rad powiatowych. Instytucje te miały przedtem racje bytu przy rządzie nam obcym. Broniły one autonomji, ale dzisiaj, gdy mamy własny nasz rząd, własne państwo, naszych urzędników, chyba, że są zbyteczne. Któż dawniej do tych Rad powiatowych miał przystęp. Oto ostatni atracjusz, szlachetka. Różni panowie, którzy potracili majątki, wstydząc się żebrać, przy braku wykształcenia mieli pewne, a dobre, płatne posady. Były to ni mniej, ni. więcej szlacheckie ochronki. I dzisiaj stosunki nie wiele się zmieniły. Znani są sekretarze Rad powiatowych, którzy o dwa kroki zupełnie nic nie słyszą, ale za to płynie w nich krew błękitna. Jakiem prawem? chyba prawem kaduka te posady zajmują! Na lustratorów powołuje się ludzi, którzy także uronili coś z ojcowizny i bez żadnego fachowego wykształcenia. O innych urzędnikach, jak rachmistrzach, pisarkach, obsługaczach szkoda i mówić. Biura techniczne są chyba po to, aby nic na drogach nie robiono, z braku funduszów. Nie przeczę, że wielu urzędników Rad powiatowych ma pełne wykształcenie i ci znajdą odpowiednie posady. Ale trudno płacić nierobom, nieukom. A utrzymanie tych Rad powiatowych kosztuje olbrzymie sumy. N. p. utrzymanie Rady powiatowej w Bochni kosztuje 4 miljony marek i to bez budowy dróg. Doszło do tego, że niektóre Rady powiatowe utrzymują psów nawet kosztem powiatu (żeby choć rasowych, toby można suczki doprowadzać). Pełną Radę powiatową zwołuje się zazwyczaj dwa razy do roku, a to celem uchwalenia budżetu i zamknięcia rachunków.

Czas najwyższy, aby zorganizowane Sejmiki powiatowe, a zniesiono te „ochronki", które nic nie mogą zrobić bez starostw, oprócz pobierania pensji.

Stanisław Stachnik,
pres. pow. Związku nacz. gminy.

Ważne dla tych, którzy mają zamiar wyjechać do Ameryki.

Z powodu braku pracy w kraju, bez której ludność obejść się nie może, otrzymałem wiele listów, w których pytają się interesowani, które roczniki mogą a które nie mogą wyjeżdżać za granicę, ze względu na wojskowość. Po zasięgnięciu informacji w ministerstwie spraw wojskowych, donoszę, iż wszyscy mężczyźni, urodzeni w r. 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901, 1902 i 1903, a należący do wojska, pozwolenia na wyjazd za granicę bezwarunkowo nie otrzymają. Natomiast z tych samych roczników, ale nie należących do wojska jakoteż i z wszystkich innych roczników, bez względu na to, czy do wojska należą lub nie, pozwolenie na wyjazd otrzymają, lecz najsamprzód zwrócić się winni do powiatowej komendy uzupełnień, gdzie, po przeprowadzeniu pewnego dochodzenia, otrzymają zaświadczenia o ich stosunku do wojska, na podstawie którego starostwo wyda paszport. Nadmieniam przytem, iż staranie się o świadectwa lekarskie jest zbyteczne, albowiem według najnowszych rozporządzeń, każdy musi się poddać oględzinom lekarskim tu w Warszawie, bez względu na to, czy ma lub nie ma świadectwa lekarskiego. Na wizowanie paszportu w konsulacie amerykańskim, ulica Świętojerska l. 4, trzeba czekać najmniej tydzień a czasem 3 tygodnie i trzeba koniecznie mieć dokument amerykański, tak zwany „affidavit", lub listy z kopertami od krewnych, czy znajomych, do których się jedzie. Kartę okrętową (szifkartę) można w Warszawie nabyć łatwo. Kosztuje 142 do 148 dolarów wraz z jazdą z Warszawy do Gdańska.

Andrzej Pluta, poseł.

Wiadomości prawne.

W dniu 1 marca 1921 roku upływa termin na zgłaszanie strat i szkód, poniesionych w czasie wojny. Zgłoszenia te umieszczać należy na arkuszach, które dostać można w miejscowych komisjach szacunkowych, urzędujących przy starostwach. Za arkusz taki należy się opłata 5 Mk.

Kto jeszcze strat swych nie zgłosił, powinien to zrobić najpóźniej do 1 marca 1921 roku, ponieważ później zgłoszenia nie będą już przyjmowane. Arkusz taki należy wypełnić i podpisać razem z dwoma świadkami — jeżeli innych dokumentów brak — i odesłać do miejscowej komisji szacunkowej w swoim powiecie.

* * *

Rozporządzeniem ministra sprawiedliwości z dnia 13 stycznia 1921 roku podwyższono djety dla sędziów przysięgłych i mężów zaufania. Djety te wynoszą obecnie w Krakowie i Lwowie 150 Mk, a w innych miejscowościach 100 Mk dziennie.

* * *

Inwalidzi wiedzieć powinni, że do ustawy z dnia 9 lipca 1920 roku, w sprawie nadzwyczajnego dodatku inwalidzkiego, wyszło obecnie rozporządzenie ministra spraw wojskowych, na mocy którego inwalidzi i ich rodziny, chcący ubiegać się o ten zwiększony dodatek nadzwyczajny, mogą wnosić podania wraz z wypełnionym odpowiednio formularzem do przynależnej ekspozytury sekcji opieki.

Formularze nabyć mogą w przynależnych ekspozyturach. Formularz ten wypełnić i podpisać, a potem potwierdzić u wójta. Do tego napisać podanie o przyznanie nadzwyczajnego dodatku w myśl ustawy z dnia 9 lipca 1920 roku.

Dodatek ten miesięczny, stosownie do niezdolności zarobkowej wynosi:

niezdolni od	15 do 25% —	40 Mk
„	„ 26 „ 40% —	60 „
„	„ 41 „ 60% —	150 „

niezdolni od 61 do 80% — 400 Mk
„ „ 81 „ 100% — 680 „

* * *

Rozporządzenie ministra aprowizacji z dnia 25 stycznia 1921 r. w sprawie przewożenia żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa, grochu, fasoli, gryki, prosa, peluszki, soczewicy, kukurydzy i przetworów tych ziemiopłodów, znajdujących się w obrocie pozakontyngentowym, postanawia:

Przewóz tych ziemiopłodów w ruchu kołowym (furą) nie podlega żadnym ograniczeniom, o ile zaś chodzi o przewóz koleją tylko w ilościach do 2 kilogramów wagi. Na przewiezienie tych ziemiopłodów i ich przetworów w ilościach od 2 do 100 kilogramów wagi włącznie potrzeba zezwolenia władzy aprowizacyjnej pierwszej instancji (starostwa). Ponad 100 kilogramów trzeba listu przewozowego ministerstwa aprowizacji, który nabywać mogą w starostwach organizacje samorządowe, przetwórnie przemysłowe, zrzeszenia spożywców lub rolników, a także rolnicy, posiadający upoważnienia właściwych władz administracyjnych pierwszej instancji na zasiew i ordynarję. *Stanisław Kulpa.*

Thuguttowcy zdradzili lud!

Niemasz w Polsce większych krzykaczy nad Thuguttowców. W swojem piśmie „Wyzwolenie" i na wiecach zwoływanych po wsiach — drą się w niebogłosy, że tylko oni chcą dobrego dla ludu, a inne stronnictwa nic nie są warte! Wiadomo nie od dziś, że krowa dużo rycząca — mało mleka daje. To też, dopokąd cały ogół ludowców patrzył na garstkę Thuguttowców, jak na tę krowę dużo ryczącą, można było się śmiać do syta. Ale przyszły dni ciężkich prób. Nad ludowładztwem w Polsce zawisła groźna chmura. Polskie Stronnictwo Ludowe, jako ten czujny a mądry gospodarz, widząc nadciągające niebezpieczeństwo, zaczęło na gwałt krzątać się, żeby to niebezpieczeństwo usunąć. Weszło w porozumienie ze wszystkiemi stronnictwami lewicowemi, a więc i z Thuguttowcami.

Po długich naradach postanowiono walczyć nieugięcie, żeby tylko do uchwalenia Senatu nie dopuścić, a gdyby jednakże udało się prawicy Senat przeforsować — to wiedy nie dopuścić do przeprowadzenia w Senacie najwsteczniejszych punktów. Tak było postanowione. Zrazu ławą szła lewica na pamiętnem posiedzeniu sejmowem w dniu 27 stycznia b. r., prawica, widząc to, skłonna była do ustępstw. — Tymczasem Thuguttowcy nagle wyszli z sali posiedzeń, gdy marszałek poddawał pod głosowanie punkt, mówiący o tem, czy w Senacie mają zasiadać wiryliści (mianowańcy) czy nie? Dziecko każde to zrozumie, że kilkunastów wirylistów może bardzo wiele złego zrobić dla ludu w Senacie. To też padła na lewicy komenda: baczność! nie dopuszczajmy do przeprowadzenia w Senacie biskupów i rabinów. Wara im od mieszania się do spraw świeckich! Z biskupami — do kościoła! z rabinami — do bóżnicy!

Precz z czarną międzynarodówką w Senacie!

Takiemi myślami biły mózgi posłów chłopskich. A tymczasem Thuguttowcy wyszli. No i prawica przeprowadziła do Senatu biskupów i rabinów. Przeprowadziła następnie postanowienie o tem, że Senat ma obradować 10 lat. Te dwa punkty są dla nas, chłopów, najniebezpieczniejsze. To też, gdy następnie Thuguttowcy wrócili na salę obrad, rozległy się pod ich adresem okrzyki, ze strony posłów chłopskich i robotniczych: „Precz ze zdrajcami!", „Precz z szachrajami!", „Ileście wzięli judaszowych srebrników?" Tak Thuguttowców witała lewica, piętnując ich, jak zdrajców. Zaś ks. Lutosławski, endek nad endeki (taki mały papież endecki) zacierał z wielkiej uciechy ręce, to znów podchodził do Thuguttowców i coś im tam na ucho szeptał, jakby im rozgrzeszenie dawał.

Hańba po wieczne czasy zdrajcom ludu polskiego! Precz z Thuguttowcami! Precz z „Wyzwoleniem".

Maciej Boryna.

(Z „Obrońcy Ludu").

Thuguttowcowe fanaberje.

Thuguttowcy niezadowoleni z całego świata, po fatalnej zdradzie interesów ludowych w czasie głosowania nad senatem, obrazili się znowu na rząd i wycofują swego reprezentanta w rządzie, ministra rolnictwa, p. Poniatowskiego, który zgłosił swe ustąpienie. Premjer ogłosił w odpowiedzi dłuższy list do p. ministra, w którym wyłuszczył swoje zasady, na których pracę nad odrodzeniem Ojczyzny chce oprzeć.

Thuguttowcy noszą się z zamiarem złożenia mandatów. To byłoby coś najparadniejszego. Nawarzyli senackiego piwa i... uciekają, by krzyknąć: łapaj złodzieja!

W tem zakutem stronnictwie wszystko możliwe...

To niesłychane!

Dwaj biedni zagrodnicy z gminy Bachowic wybrali się na zakupno środków spożywczych do Krakowa. Po długiem chodzeniu udało się biedakom zakupić po 50 kg jęczmiennej kaszy. Jakież było ich straszne przerażenie, gdy na dworcu w Krakowie urzędnicy „walki z lichwą" (właściwie pomocy lichwy) kaszę tę im zabrali. Był to bowiem ostatni środek ratunku od śmierci głodowej licznej rzeszy małej dziatwy. Pożyczyli się, aby ratować życie ukochanych istot, ale serca tych szakali żydowskich twardsze były od granitu.

To się ma nazywać walka z lichwą — toż to poprostu grabież w biały dzień, łotrostwo bez granic, ale nie czynność obywatelska polskiego urzędu.

Drugi taki podobny kwiatek zaszedł w gminie Brzezince pod Oświęcimem. Tamtejsi dwaj gospodarze wozili cukier z dworca kolejowego w Oświęcimiu nad Wisłę. Cukier ten był przeznaczony dla Górnoślązaków. Jako wynagrodzenie otrzymali po pół kilograma cukru od 1 q. Należytość tę w ilości 26 kg, członek komisji plebiscytowej, Jan Jęcznik im oddzielił. Za kilka dni wpadają urzędnicy „walki z lichwą w Białej", cukier ten im zabierają, i zabierają także temuż obywatelowi 2086 koron austrjackich, które u niego znaleziono.

Dziwna rzecz. Chłop za swą pracę dostał trochę cukru, to pankowie z urzędów mu go zabierają. Nie wiedzą jednak, jak żydzi szmuglują całe wagony, jak przemycają konie i bydło na Górny Śląsk, jak lichwiarstwo, idące w miljony uprawia się w biały dzień. I to wszystko robią tuż przed swoim pogrzebem, boć już

wiadomo, że uchwalono zniesienie tego urzędu, który więcej szkody przyniósł społeczeństwu, niż korzyści, a użyczył rozmaitym fachowcom z domowem wykształceniem sposobności do wypróbowania swych zdolności w kierunku sekowania ludności.

Sprawy te polecamy gorąco naszym czcigodnym posłom ludowym, a spodziewamy się, że skrzywdzonym szkoda zostanie naprawiona, winni zaś znajdą się pod kluczem. *Władysław Boruch*

przew. powiat. Rady ludowej w Oświęcimiu.

Rada ogólna M. T. R.

Dnia 7 b. m. odbył się w Krakowie zjazd Rady ogólnej Małopolskiego Towarzystwa rolniczego przy nader licznym udziale członków. Obrady zagaił prezes tymczasowego zarządu, p. Gumiński, a następnie odczytał sprawozdanie sekretarz, dr Chmielewski. Nad sprawozdaniem odbyła się długa, gruntowna i poważna dyskusja. Kilkudziesięciu mowców brało w niej udział; poruszyli oni wszystkie sprawy, tyczące się rozwoju Towarzystw i Kółek rolniczych, a tęmsamem rozwoju rolnictwa; sprawę traktowano wszechstronnie, podnoszono strony dodatnie, wysuwano strony słabsze, a wszystko robiono z głębokiem poczuciem odpowiedzialności, ze spokojem i powagą. Widać było, że Kółko rolnicze jest dla chłopa znakomitą szkołą obywatelską, przygotowaniem do pracy na szerszej arenie. Na interpelacje odpowiadali wyczerpująco prezes, prof. Jura, oraz dr Chmielewski.

Po przerwie obiadowej referował wiceprezes M. T. R., p. Jura, zmiany statutu, idące w kierunku większego jeszcze zdemokratyzowania centralnych władz. Zmiany jednomyślnie uchwalono.

Nastąpiły wybory. Kiedy wybrana komisja-matka udała się do innej sali, nastąpiły dwa referaty. Pierwszy na temat pracy oświatowej w Kółkach rolniczych wygłosił redaktor „Piasta", prof. Jan Owiński, drugi na temat spraw hodowlanych w kraju prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Jul. Nowak. Obydwa referaty przyjęto oklaskami; pierwszy postanowiono jednomyślną uchwałą ogłosić drukiem.

Wybory dały następujący wynik: wybrani zostali do zarządu M. T. R.: prez. W. Witos, pos. A. Średniawski, H. Dolański, J. Bielak, pos. J. Babicz, J. Gumiński, W. Boruch, St. Konopka, S. Podolak, J. Kolanko, dr J. Nowak, A. Jura, J. Owiński, Z. Tarnowski, M. Łomnicki, St. Czerwiński, pos. A. Pluta, pos. J. Sobek, J. Budzyn, J. Kanie, Sz. Mysłowicz, pos. A. Krężel, J. Berek, J. Gabryl, pos. N. Potoczek, T. Sikorski, R. Scipio, J. Braszka, J. Pasierski, F. Szubra, J. Konarski, ks. S. Siara, St. Lindner, J. Pawłowski, ks. M. Barg, W. Czapczyński, B. Malik, S. Swojak, K. Jakubowski, Ks. Watulewicz.

Do komisji rewizyjnej: dr J. Dębski, J. Deskur, Wł. Kępiński, H. Osuchowski, J. Zaremba.

We „wnioskach i interpelacjach" poruszano szereg spraw, na czoło zaś ich wysunęła się sprawa Małopolski wschodniej. Zwłaszcza przemówienie inż. Pawłowskiego było jednem wielkiem oskarżeniem gromady ludzi dziś jeszcze rządzących tam w starostwach, inspektoratach rolnych i t. p. Ludzie z zachodu słuchali tych rzeczy, jako czegoś strasznego, co najwyższe oburzenie może w człowieku wywołać. Podawano fakta tak niesłychane, iż wprost uszom wierzyć się nie chciało. Fakta te były jednak potwierdzone przez szereg ludzi, nawet przeciwników p. P. To też wśród zebranych kółkowców zawrzało; ten i ów zacisnął zęby; na końcu podniesiono okrzyki: Nie damy braci naszych na łup posiepakom i kacykom wschodnim!

W ogólnej dyskusji nie szczędzono też cierpkich uwag w kierunku ministra rolnictwa, p. Poniatowskiego, który dla naszych Kółek rolniczych nie wiele okazuje życzliwości.

Zjazd M. T. R. dał jaskrawy dowód, że spokojna, rzetelna praca, choćby bezpośrednio wszystkim korzyści nie dała, musi wywołać życzliwość i serdeczny współudział w pracach i trudach. Niech to będzie nowemu zarządowi wskazówką; niech jego robota rzetelna, uczciwa stała i wytrwała wyda na przyszłość plony stokrotne. Niech Kółka rolnicze staną się rozsadnikami kultury oświaty i dobrobytu naszego ludu. *Kółkowiec.*

Do Braci w Ameryce!

Otrzymujemy następującą odezwę:

Drodzy naszemu sercu Rodacy!

Dzielą nas bezbrzeżne morza, setki mil odległości — ale przez te przestworza przedziera się myśl nasza do Was, Kochani — żyjemy tą myślą, temi samemi pragnieniami i dążeniami, złączeni jesteśmy sercem i miłością wielką.

Rodacy kochani, daliście już wymowny wyraz zrozumienia naszej ciężkiej doli, gdy przez sześć lat huragan wojny niszczył, zmiatał nam kościoły, miasta i wsie, kładł stosy trupów. Wyście myśleli o nas, pomocy swej nie skąpiliście nam — głęboką wdzięczność czujemy za to.

Położenie nasze zawsze jeszcze ciężkie, niezagojone te dotkliwe rany, bolejemy tu, w Gorlicach, bardziej, aniżeli gdzieindziej, gdyż zburzyła nam dzika ta wojna kościół parafjalny i przeszło 4000 parafjan pozostało bez tej ostoji dla swej duszy, a liczni wierni z innych parafij stracili cel swej pielgrzymki do czczonego Ogrojca cudownego Pana Jezusa przy kościele gorlickim.

Ten kościół, który krzepi w nieszczęściu, a szczęście rozpromienia — nie istnieje dla nas przez szereg lat.

Rząd austrjacki odmawiał pomocy, parafjanie własnemi siłami podnieść ruin nie potrafili, gdyż ich domostwa także w gruzach legły, dopiero ojcowska opieka rządu polskiego dała możność, że tutejszy komitet parafjalny rozpoczął odbudowę.

Mury wyrastają, zabiegi pracy i ofiarności na miejscu są wielkie — ale one nie starczą.

W pracy ustawać nam nie wolno, więc kołatamy wszędzie, szukamy serc wielkich, rozumiejących nas.

Wy, kochani Rodacy, do tych należycie, u Was hojna wspaniałomyślność stałą jest zaletą, Wy pragniecie podnieść u nas może wypaczoną gdzie niegdzie etykę i umoralnienie, pragniecie pracować nad naszą duszą, Wyście nasi najdrożsi Bracia — okażcie tę braterską opiekę i troskę o nas.

Potrzeba nam kościoła w Gorlicach — wołamy gorącem uczuciem serca — potwórzcie w Ameryce komitety, niech tamtejsze Przewielebne Duchowieństwo tę akcję rozwinie, niech poprze ją, niech prasa tamtejsza

ogłosi składki i w sprawie tej rozwinie silną agitację, niech wszystkie Towarzystwa polskie jednoczą się w tej akcji, niech jednostki, oddane sprawie, poświęcą dla niej czas i pracę — owoce muszą być obfite — my sercem wdzięcznem będziemy płacić Wam za to, a u Najwyższego zasługom Waszym nie będzie końca.

Datki proszę wysyłać pod adresem starostwa w Gorlicach.

Rzymsko-katolicki komitet parafjalny w Gorlicach: Przewodniczący: *Ks. Antoni Sos*, dziekan i proboszcz w Gorlicach; zastępca przewodniczącego: *Franciszek Kosiba*, prezes Rady miejskiej w Gorlicach; *Stanisław Dawecki*, dyrektor szkoły w Gorlicach; *Józef Gurba*, cieśla i rolnik w Ropicy Polskiej; *Józef Hyziak*, cieśla i rolnik w Ropicy Polskiej; *Józef Micik*, naczelnik gminy i rolnik w Gliniku Marjampolskim; *Stanisław Nitsch*, dyrektor gal. karp. Tow. naft. w Gliniku Marjampolskim; *Rogóyski Jan*, pełnomocnik dóbr Gorlice; *Ludwik Sekuła*, cieśla i rolnik w Sokole; *Sliwa*, cieśla i rolnik w Stróżówce; *Aleksander Strzelbicki*, starosta w Gorlicach; *Jan Szymański*, murarz i rolnik w Gliniku Marjampolskim; *Wojciech Tenerowicz*, cieśla i rolnik w Sokole; *Kazimierz Tokarski*, kupiec w Gorlicach; *Maurycy Tuszowski*, kierownik powiatowego biura odbudowy; *Adam Wesołowski*, dzierżawca dóbr w Ropicy Polskiej; *Jakób Wojnarski*, naczelnik gminy i rolnik w Stróżówce; *Władysław Zabierowski*, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Gorlicach.

Baczność Jasielskie!

Z dniem 1 marca otwiera się w Jaśle, w sali Rady powiatowej (Spółka producentów bydła) biuro bezpłatnej porady prawnej i sekretarjat P. S. L. Informacyj udzielać się będzie w piątki i dnie targowe.

Pow. Rada Lud. P. S. L.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 20 lutego: Leona; poniedziałek, 21 lutego: Andrzeja; wtorek, 22 lutego: katedry św. Piotra; środa, 23 lutego: Damiana; czwartek, 24 lutego: Macieja; piątek, 25 lutego: Anastazji; sobota, 26 lutego: Wiktora; niedziela, 27 lutego: Aleksandra.

Od Wydawnictwa. Z powodu, iż nie otrzymaliśmy na czas zakupionego papieru, wydajemy ten numer nieco mniejszy, t. j. o 16 stronicach druku.

Wykaz składek na plebiscyt damy dopiero w następnym numerze.

Nowe pismo ludowe. W Lublinie zaczęli tamtejsi ludowcy wydawać gazetkę p. t.: „Obrońca ludu". Redaktorem jest znany działacz, p. Olkiewicz, jednym z wydawców prezes Klubu sejmowego P. S. L., poseł Jan Dębski. Bratniemu organowi, współtowarzyszowi w pracy o odrodzenie ludu w budowie Polski ludowej zasyłamy szczere życzenia: „Szczęść Boże!"

„Ogniwo". Prenumeratorów i odbiorców „Ogniwa" zawiadamiamy, że numer styczniowy już wysłano. Jeżeliby ktoś nie otrzymał, niech da znać kartką, ponieważ dziwnie dużo egzemplarzy ginie na poczcie. Z powodu nowej podwyżki drukarskiej numer styczniowy kosztuje już 40 Mk.

Odbudowa kraju. Z inicjatywy Patronatu Spółdzielni budowlanych powstaje w Warszawie Bank tych spółdzielni jako instytucja udziałowa o charakterze społecznym, mająca na celu uruchomienie szeregu spółdzielczych wytwórni materjałów budowlanych oraz odbudowy i rozbudowy kraju.

Członkami Banku Spółdzielni budowlanych, oprócz poszczególnych spółdzielni i pokrewnych instytucji oraz Związków komunalnych, mogą być także osoby fizyczne. Wszelkich informacyj w tej doniosłej dla odbudowy sprawie udziela w Warszawie Patronat Spółdzielni budowlanych, Aleja Jerozolimska Nr 55, II piętro, codziennie w godzinach urzędowych.

Kurs kierowników Spółdzielni budowlanych. Staraniem Patronatu Spółdzielni budowlanych dnia 10 marca b. r. zostanie otwarty w Kaliszu dwutygodniowy kurs kierowników stowarzyszeń budowlanych przy współudziale 50 słuchaczy z różnych stron kraju, spółek miejscowych i zainteresowanych Kół rzemieślniczo-robotniczych. Przedmiotem wykładów będą: zasady organizacji spółdzielczych, sposób prowadzenia spółdzielni, rachunkowość, strona prawna spółdzielni, świadczenia rządu i przywileje spółdzielni, składy materjałów budowlanych, wytwórnie spółdzielni budowlanych, rozpoznawanie i przechowywanie materjałów budowlanych oraz pokazy wyników prac spółdzielni rzemieślniczo-budowlanych, zwiedzanie spółdzielczych wytwórni i t. p.

Kurs będzie bezpłatny, a zapisy przyjmuje i udziela wszelkich informacji Patronat Spółdzielni Budowlanych Warszawa, Aleje Jerozolimskie 55, II piętro.

Zarząd Związku Inwalidów w Tarnowie zawiadamia, że z firmą „Inwalida" nie ma nic wspólnego i żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze.

Wolny handel w Czechach. Czeski minister aprowizacji przedłożył plan aprowizacji na rok 1921/22. Plan ten przewiduje zniesienie dotychczasowej gospodarki państwowej środkami żywności i przejście do wolnego handlu.

Wolny handel obniża ceny towarów. Do Warszawy nadeszły wiadomości, że dla Polski zakontraktowano wielkie partje nici po cenach o 25°/$_0$ niższych od cen, panujących na naszych rynkach. Nici te pochodzą z Anglji. Wielu kupców warszawskich potraciło skutkiem tego ogromne sumy. Przestrzegają przed nabywaniem większych ilości nici, ponieważ cena ich obniża się stale.

Odkrycie centrum propagandy bolszewickiej. Odkryto wielką organizację bolszewicką, która rozciąga się na wszystkie państwa zachodnie. Bolszewicka główna kwatera, która przedtem była w Sztokholmie, później w Kopenhadze została obecnie przeniesiona do Bremy, skąd propaganda bolszewicka znalazła drogę do wszystkich prawie krajów europejskich. Propaganda rosyjska jest zorganizowana wojskowo dla wszystkich państw, zamianowano przywódców propagandy, którzy jednak nie znajdują się stale w danem państwie. Całe kierownictwo propagandy we wszystkich państwach środkowej Europy koncentruje się w ręku jednej osobistości. Ogółem służba propagandy zatrudnia 600 agentów.

Ciągnienie miljonówki. Na ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na następujące numera: 2,664.830, 2,562.160 i 0,912.058. Pierwszy z wylosowanych numerów jest niesprzedany, drugi sprzedano do Sosnowca, a trzeci do Grójca.

Polski fundusz wdów i sierót wojennych podaje do wiadomości, że przeprowadzona w jesieni zbiórka przyniosła dotąd w okrągłej kwocie 215.000 Mk.

W szczególności nadesłały starostwa: Biała 15.862 Mk, Bielsko —·— Mk, Bochnia 6.812 Mk, Chrzanów 1.288 Mk,

Cieszanow 18.297 Mk, Dąbrowa 19.297 Mk, Gorlice 9.758 Mk, Grybów 994, Jasło 19.331 Mk, Kamionka Strumiłowa 3.516 Mk, Kraków-powiat 1.174 Mk, Limanowa 24.504 Mk, Mielec 4.417 Mk, Myślenice 3.937 Mk, Nisko 1.468 Mk, Nowy Sącz Sącz 570 Mk, Nowy Targ 1.140 Mk, Pilzno 5.807 Mk, Podgórze-powiat 4.424 Mk, Przeworsk 4.140 Mk, Ropczyce 7.975 Mk, Rzeszów 5.087 Mk, Strzyżów 5.780 Mk, Tarnobrzeg 3.485 Mk, Tarnów 7.460 Mk, Wadowice 18.342 Mk, Wieliczka 3.878 Mk i Żywiec 7.728 Mk. Nadto w mieście w Krakowie zebrano 7.830 Mk.

Z kilku powiatów nie doniesiono jeszcze o wyniku zbiórki.

Zarząd Polskiego Funduszu wdów i sierót wojennych składa ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Miljonówka Nr 1,824 251 sprzedana została przez oddział miejski Banku Towarzystw spółdzielczych dnia 20 października r. ub. przygodnemu klientowi, p. Góralskiemu. Wyszła ona w poprzedniem losowaniu.

Praktyczny kurs kasjerów i zawiadowców Spółek oszczędności i pożyczek projektowany w czasie od 21 lutego do 5 marca b. r. we Lwowie nie odbędzie się z powodu zgłoszenia się za małej ilości kandydatów. Nowy termin kursu we Lwowie wyznacza krajowy Patronat na czas od 4 do 16 kwietnia b. r. (włącznie).

Na kurs ten mogą być przyjęci tylko kandydaci, poleceni przez Patronackie Spółki oszczędności i pożyczek. Kandydaci, przedstawieni przez Spółki mniej zasobne, będą mogli w miarę rozporządzalnych środków otrzymać zasiłki po 300 do 400 Mk na częściowe pokrycie kosztow podróży i utrzymanie się podczas kursu. Nadto — o ile tylko będzie można znaleźć odpowiedni lokal — zostanie urządzone kosztem funduszu krajowego wspólne mieszkanie dla uczestników kursu.

Podania (nieostemplowane) własnoręcznie pisane z dołączeniem metryki chrztu lub zwykłego wyciągu metrykalnego należy wnosić za pośrednictwem odnośnych Spółek oszczędności i pożyczek do krajowego Patronatu Spółek rolniczych we Lwowie (ulica Mickiewicza L. 3) najpóźniej do dnia 5 marca b. r.

Walny zjazd Straży leśnej odbędzie się 27 lutego b. r. w Warszawie, ulica Hortensja 7—25.

O urlopy Zarząd zwrócił się do ministerstwa rolnictwa.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego w Rzeszowie odbędzie się dnia 18-go lutego (piątek) b. r. o godz. 11-tej przed południem w budynku szkolnym szkoły im. H. Sienkiewicza przy ul. Langiewicza w Rzeszowie. Nowi członkowie mogą zostać przyjęci. Goście-sąsiedzi są pożądani. *Antoni Weiss,*
gospodarz Towarzystwa.

Powiatowa Rada Ludowa P. S. L. w Jarosławiu donosi nam: Dnia 4 lutego b. r. odbyło się w Cieszacinie Wielkim zebranie ludowców, na którem przyszło do zgody i jedności między naczelnikiem gminy i przewodniczącym tamtejszej Rady ludowej gminnej, Ignacym Dasiło, a jednym z najpoważniejszych gospodarzy — Józefem Kosteckim.

Spory, nieznaski i swary między wymienionymi trwały już od 9-ciu lat. Kosztowało to pieniędzy wiele, a i zmartwienia, kłopotów nie mało. Obecnie znowu groził sąd i proces. Na szczęście otrzeźwienie i rozwaga wzięły górę. Podano sobie ręce na znak zgody.

Oby wieś polska wzięła sobie przykład z postępku ludowców z Cieszacina Wielkiego i by wszelkie kłótnie i spory, o ile gdzie są, w podobny sposób wyrównywała i załagodziła. W wolnej Polsce ludowej nie czas na swary i procesy. Wszystkim zgodnie należy podać ręce i społem stanąć do pracy dla dobra wsi polskiej i jej obywateli, a przez to dla dobra ojczyzny.

Przy tej sposobności zebrano na plebiscyt górnośląski 483 Mk. które równocześnie przekazem przesyłamy. Ludowcom z Cieszacina Wielkiego cześć i szacunek.

Powiatowa Rada Ludowa P. S. L.

Ważna sprawa. Do Małopolskiego Towarzystwa rolniczego odnoszą się Kółka rolnicze i członkowie Kółek z zapytaniem, gdzieby nabyć można kołowrotki do przędzenia lnu, cierlice i międlice, młynki do mielenia zboża (żarna), chomąta do uprzęży krów i warsztaty stolarskie.

W wielu miejscowościach Małopolski wyrabiano te rzeczy przed wojną; niewiadomo jednak, gdzie przetrwał ten przemysł lata wojny i jest dziś w dalszym rozwoju. M. T. R. wdzięczne będzie tym Kółkom rolniczym, które zechcą podać adresy wytwórców tych wyrobów, a, o ile to możliwe, i przybliżoną cenę.

Nadchodzi wiosna. Do M. T. R. wpływają zapytania, gdzieby można nabyć siemienia lnianego i konopnego do siewu. W ostatnich dwóch latach wzmogła się produkcja lnu i konopi na ziemiach polskich tak dalece, że niezawodnie w wielu gminach jest nadwyżka siemienia i może iść na sprzedaż. W sprzedaży siemienia lnianego i konopnego zapośredniczy chętnie M. T. R. Uprasza się zatem Kółka rolnicze o zawiadomienie M. T. R., jaka ilość siemienia w danej miejscowości byłaby do sprzedania i po jakiej cenie.

W niektórych miejscowościach Małopolski zostały zaprowadzone przed wojną suszarnie owoców i jarzyn. Możliwem jest, że część tych suszarn uległa podczas wojny zupełnemu zniszczeniu; może jednak pewna część znajduje się w możliwym stanie i dałaby się przywrócić do użytkowego stanu. Chętnie to uczyni M. T. R. Zechcą przeto czytelnicy „Przewodnika Kółek Rolniczych" zawiadomić M. T. R., gdzie się takie suszarnie znajdują, w jakim stanie, jakiego systemu i jakie koszta pociągnie za sobą naprawa.

Taką odezwę wyczytaliśmy w 4 Nrze „Przewodnika Kółek rolniczych" i jak się dowiadujemy, M. T. R. nie otrzymało na tę odezwę żadnej informacji.

Cieszyłoby nas, gdyby czytelnicy „Piasta" tą odezwą się zainteresowali i zechcieli udzielić M. T. R. informacyj w tych tak ważnych sprawach.

Adresować należy: Małopolskie Towarzystwo Rolnicze w Krakowie, plac Szczepański L. 8).

Począwszy od dnia 21 lutego b. r. będę urzędował co drugi poniedziałek (w każdy jarmark) w Nowym Targu, w lokalu Rady powiatowej od godziny 9-tej do 2-giej przed południem. Komisarz ziemski: *Eustachy Siłowski.* 243

Rozmaitości.

Tragiczna śmierć portugalskiej księżnej. Stoli a Anglji pozostaje pod wrażeniem strasznego wypadku, którego ofiarą padła księżna Ribeira-Grande, należąca do znanej portugalskiej rodziny i osobista przyjaciółka królowej Amelji. Zabiła się, spadłszy z wysokości ośmdziesięciu metrów zewnętrznej galerji wieży Westminsterskiej katedry. Około godziny 3-ciej po południu zjawiła się u stróża katedry, żądając znaczka, upoważniającego do wyjścia na wieżę. W chwilę potem pewna kobieta z sąsiedniego domu zauważyła jakąś niewyraźną postać, zlatującą w zawrotnym pędzie ze szczytu wieży i spadającą na taras katedry. Jeden z zakrystjanów, znajdujący się w tej chwili na schodach wieży, zaintrygowany odgłosem spadającego ciała, zeszedł na taras i ujrzał zwłoki, przedstawiające zniekształconą masę. Papiery, znalezione przy zabitej, pozwoliły na stwierdzenie identyczności osoby. Księżna Ribeira Grande zamieszkiwała Londyn razem ze swym mężem i dwojgiem dzieci i od dłuższego czasu cierpiała na rozstrój nerwowy.

Lenin na żołdzie Wilhelma. Jeszcze podczas wielkiej wojny stało się wiadomem, że Lenin, Trockij i inni komuniści odebrali od rządu niemieckiego grube zaliczki na strącenie Kiereńskiego i wywołanie rewolucji bolszewickiej. Niedawno ogłosił poseł socjalistyczny, Bernstein, że posiada dowody, iż rząd cesarski wypłacił wówczas Leninowi i tow. 50 miljonów marek. Obecnie zainterpelował komunistyczny poseł, Düwell, rząd niemiecki, domagając się zbadania twierdzeń Bernsteina. Prawdopodobnie wyniknie na tem tle proces polityczny. W procesie tym pragnie zeznawać były premjer republiki rosyjskiej, Kiereński, który przyrzekł w depeszy do „Vorwärtsa" poparcie Bernsteina dowodami, jakie posiada w swem ręku.

Pierwszy biskup słowacki po 1000 latach. „Slovak" podnosi fakt mianowania pierwszych biskupów słowackich, których wyświęcenie odbędzie się w początkach lutego w Nitrze. Dzień ten będzie obchodzony na Słowacji jako święto narodowe, ponieważ po 1000 latach będą znów mieli Słowacy swoich biskupów. Węgierscy biskupi w Preszowie i Koszycach będą zastąpieni duchownymi słowackiej narodowości.

Srogie kary za strajki w bolszewji. Rosyjski rząd sowiecki uchwalił nowy regulamin przeciwko strajkom. Wśród kar, które będą stosowane za uprawianie strajku, znajduje się również odmówienie racji chleba i innych środków żywności, przymusowe roboty na dłuższy przeciąg czasu i odesłanie do obozów koncentracyjnych. Nowy ten regulamin uzasadnia się tem, że strajkujący przedstawiają niebezpieczeństwo dla rządu sowietów.

Smutna statystyka. „Czerwony Krzyż" amerykański ogłosił świeżo boleśną statystykę, z której wynika, że wojna osierociła z górą 12 miljonów dzieci. Wszystkie te sieroty wojenne przez całe życie zapamiętają wspomnienie tych krwawych lat, a w duszach ich żyć będzie nienawiść do tych, którzy rozpętali straszną zawieruchę wojenną.

Listy.

Halicz (nad Dniestrem). Miasto nasze zostało w latach 1914—1920 w czasie długich i uporczywych walk tak zniszczone, że niewiele jest w Polsce osiedli, któreby klęska wojny tak srodze dotknęła.

Z miasta ładnie zabudowanego, liczącego przeszło ośmset (800) domów mieszkalnych, obok licznych budynków publicznych i gospodarskich, pozostała straszna masa strzaskanych pociskami i zniszczonych licznemi pożarami gruzów, przyczem blisko 3.000 ludzi zostało bez dachu nad głową.

Liczne przemarsze wojsk i kontrybucyjne rabunki, pozbawiły prawie całą ludność dobytku pracy całego ubiegłego życia, zmuszając do szukania kawałka chleba licznych mieszkańców w obcych, dalekich stronach; kilkadziesiąt zaledwie rodzin ocaliło od pożarów swe domy i znalazło ludzkie pomieszczenia.

W takich warunkach b. rząd austrjacki zdobył się tylko na wystawienie pięciu urągających wszelkim wymogom budownictwa i hygjeny baraków, w których pomieszczono kilkadziesiąt rodzin, w takiem przepełnieniu, że liczniejsze rodziny nie mogą nawet znaleźć miejsca na łóżka lub inne niezbędne rzeczy, w jednym baraku mieści się szkoła męska i żeńska z 15 oddziałów się składająca, lecz niestety w 6 ciu ubikacjach; w jednym baraku jest zarząd miasta; dobrze nam tu i dziatwie szkolnej, pomimo wilgoci, jeśli jest pogoda, jeśli zaś słota, zabieramy swe tobołki i uciekamy — reszta atoli bezdomnych mieszkańców zmuszoną była pomieścić się w gruzach dawnych swych domów, narażona na niebywałe stosunki (brak ustępów, brak podłóg i t. d.). Moralny sprawca tej nędzy, tego zniszczenia, b. rząd austrjacki zostawił ludność na „Bożej opiece", dając zawsze wykrętne przyrzeczenia, gdy żądano od niego pomocy.

Z chwilą odzyskania niepodległości państwowej odżyły nasze nadzieje, bo spodziewaliśmy się, że rząd polski, oceniając rolę miast i miasteczek nad Dniestrem, zajmie się odbudową miasta o ludności mieszanej, jako placówki przyszłej naszej pracy nad Dniestrem.

W tym względzie zwróciliśmy się do ministerstwa robót publicznych, któreby przez komisję zobaczyło ogrom zniszczenia, i obmyśliło środki ratunku przed niechybną

zagładą jaka grozi miastu, nadto w memorjałach zestawiliśmy straty, i przedstawiliśmy konieczność pomocy rządowej.

Od początku kładliśmy nacisk na to, że miasto, dawniej bogate, dziś ubogie, zniszczone i zrabowane, nie mogąc odbudować ani swego handlu, ani rzemiosła i przemysłu, nie będzie w stanie nawet wspólnym wysiłkiem zdobyć się na przeprowadzenie robót, od których odbudowa domów prywatnych musi się rozpocząć, t. j. regulacyj miasta, budowy kanalizacyj, studzien, placów publicznych, ulic, chodników i t. d., ponieważ na koszta tych robót potrzebne są miljony, a ludność cała niema ani części tego majątku, który zresztą będzie potrzebnym do odbudowy prywatnej.

Zarząd miejski stoi wprost przed bankructwem, nie mając prawie żadnych na obecne stosunki źródeł dochodu, nawet na opędzenie administracji. Daremnie cieszyliśmy się obiecanką władz i subwencją rządową.

O jakiejkolwiek pomocy państwowej w odbudowie miasta za pośrednictwem istniejącej ekspozytury budowlanej prawie ani słychać, był tu kilka razy inżynier, p. N., lecz niestety pociąg do Stanisławowa zaraz wraca, i po kilku asygnatach, zaraz wyjeżdża i zostawia interesantów swemu smutnemu losowi.

Stosunki aprowizacyjne i gospodarcze u nas bardzo smutne, na dwa miesiące otrzymaliśmy aż po siedm dkg cukru na osobę, więcej zupełnie nic zgoła, chleba nigdzie niema, mizerja opałowa wobec bezleśnego charakteru miasta straszna, a dowieźć nikt nie chce, żądając bajońskie sumy za dowóz.

We wszystkich artykułach żywności kwitnie pasek, zboże kosztuje już 7.000 marek, przeszło 60% urodzajnej gleby leży odłogiem, a komitet powiatowy pomocy rolnej dotąd ani niejednego konia mieszkańcom nie przydzielił, pomimo licznego starania się miasta, jak nas zapewniają. Dzisiaj, do nędzy mieszkaniowej dołączył się głód — dołączyła się nędza ogólna, spowodowana zastojem w pracy, bez której ludność, złożona przeważnie z murarzy, stolarzy, kowali, cieśli i innych rzemieślników egzystować nie może.

A przecież mamy naczelnika powiatu w Stanisławowie. Pan ten od czasu swego przeniesienia ani razu u nas nie był i nie ma pojęcia, jak miasto jest zniszczone, i co mu dopomóc należy, a nawet powiatowa komisja zapomogowa tu nie istnieje i nikt z nas żadnej subwencji, ani na odbudowę nie otrzymał.

Cierpliwość w oczekiwaniu pomocy, o którą od tak dawna pukamy już się wyczerpała i ludność słusznie zaczyna sarkać, narzekać i stan obecny przypisywać bezczynności rządu i podwładnych mu osobników, jeśli już los setek obywateli polskich nie jest mu obojętny.

Tyle czytamy o wiecach ludowych, a u nas, chociaż prawnie istnieje ludowa Rada gminna Polskiego Stronnictwa ludowego (Piast), dotąd nikt się nie zdobył na zwołanie tu wiecu ludowego, a szkoda — byłoby wiele do omówienia — a mieszkańcy przecież w większej połowie są ludowcami.

Sprawę tę podnosimy publicznie w nadziei, że może w kołach sejmowych znajdzie się ktoś, kto zajmie się losem naszego miasta i potrafi wywrzeć nacisk, na decydujące czynniki. *Ludowiec.*

Handzlówka. Życie towarzyskie i praca społeczna u nas postępuje w każdym kierunku. Dzięki pracy niestrudzonej posła Jana Sobka, oraz kilku niezmordowanych jednostek, na czele których stanął p. Ładoński, rodak tutejszy, uruchomiono „Teatr włościański", oraz założono chór miejscowy wiejski, śpiewający bardzo pięknie w kościele, jak i na wieczorkach.

Dnia 23 stycznia b. r., sala teatralna Domu ludowego zapełniła się po brzegi. Lud po nieszporach pospieszył gromadnie, by po trudach tygodniowych wypocząć i przyjemnie spędzić wieczór. Przedstawienie rozpoczął wielce ucieszny monolog, p. t.: „Mowa pogrzebowa Sołtysa nad grobem naczelnika straży ogniowej", wygłoszony przez p. J. Jarosiewicza z Albigowej, poczem odegrano wesoły a zarazem pouczający obrazek, p. t.: „Błażek opętany" (Anczyca). Cały zespół teatralny, aczkolwiek jeszcze młody, stanął na wysokości zadania i z werwą odegrał całą sztukę. Po odśpiewaniu kilku pieśni skocznych i patrjotycznych, młodzież przy dźwiękach muzyki miejscowej, a zarazem teatralnej, ochoczo puściła się w tany, po ukończeniu których przykładnie i w porządku rozeszła się do domów.

Ludność tak miejscowa, jak i okoliczna z wiosek Albigowej i Woli Rafałowskiej z zadowoleniem opuszczała salę w nadziei, że ruchliwy teatr w zapustną niedzielę znowu urządzi przedstawienie z urozmaiconym programem. Dochód 1.400 marek przeznaczono na cele filantropijne; oto — jak można połączyć przy dobrych chęciach — piękne z pożytecznem. *Uczestnik.*

Brzozów. Dnia 17 stycznia b. m. odbył się tu wiec ogólny w sali Rady powiatowej w sprawie założenia szkoły rolniczej w Humniskach.

Po wybraniu prezydjum omówił radca Biały sprawę konieczności szkoły rolniczej w powiecie, poczem przedstawił specjalne warunki założenia jej w Humniskach.

W dyskusji zabierali głos pp. Froń i Podulka z Humnisk, Joppek i Gerlach z Bliznego, Germański z Turzego Pola, nadto Lorenc, Notz i inni, poczem uchwalono:

1. Zebrani na wiecu dnia 17 stycznia 1921 roku wybierają dwóch delegatów, celem przeprowadzenia tej sprawy, którzy mają się udać do p. starosty miejscowego, dra Trembałowicza, do generalnego delegata dra Gałeckiego we Lwowie, oraz do Banku parcelacyjnego;

2) wzywają posłów powiatu, a to posła Toczka i Matusza do wzięcia udziału w delegacji i poparcia tej sprawy jak najgoręcej;

3) upoważniają sekretarza Rady ludowej pow. P. S. L. brzozowskiej, p. Karola Notza, do omówienia tej sprawy w Zarządzie głównym P. S. L. i w Klubie sejmowym w Warszawie, oraz do przedstawienia tej sprawy p. ministrowi rolnictwa w porozumieniu z posłem Toczkiem.

Na delegatów wybrano p. Stanisława Rygla, zastępcę przewodniczącego Rady ludowej powiat. P. S. L. w Turzem Polu i p. Joppka z Bliznego.

Deputacja udała się natychmiast do p. starosty, gdzie uzyskała zupełne poparcie.

Sprawa ta jest najdonioślejszą obecnie ze wszystkich spraw powiatu i musi być ku zadowoleniu powiatu jak najprędzej załatwiona. *Uczestnik.*

Golcowa, w Brzozowskiem. Przez cztery razy były grane u nas „Jasełka", urządzało je tutejsze włościańskie Kółko amatorskie pod przewodnictwem nauczyciela tutejszej szkoły p. Franciszka Herbuta. Czysty dochód przeznaczono na plebiscyt górnośląski w kwocie 1720 Mk, który wysłano na ręce szanownej Redakcji przekazem. *Golcowianin.*

Zwycięstwo na Górnym Śląsku poprawi naszą walutę!

Odpowiedzi Redakcji.

S. Kowalska: Lwów, Towarzystwo gospodarskie.— **Chłop z pod Pińczowa, parafji Zagość.** List nie podpisany, więc go umieścić nie możemy. My musimy wiedzieć, kto do nas pisze — na to niema rady. Przykro to, że takie rzeczy się u was dzieją — oczyszczać jednak stosunki jest obowiązkiem każdego uczciwego obywatela. — **Antoni Ziółko:** Pisze pan tak niejasno, że nie dużo z tego wiemy. Pisać trzeba krótko, wyraźnie i jasno powiedzieć, o co chodzi. Nie rozumiemy też sprawy tej kępy jaj — **Zofja Wąsik:** Widziała pani z tego numeru, że się o to staramy. Jak już będzie zrobione, ogłosimy w »Piaście«. Co do szwagra, to spytać w biurze Czerwonego Krzyża w Krakowie, bo i my tylko stamtąd obecnie dowiedzieć się możemy. — **Jan Plewa:** A od czego są obywatele? Sami sobie winni, że dają sobie grać po nosie. Proszę to donieść p. Kiernikowi. — **Wojciech Paluchniak:** »Piasta« wysyła się regularnie; widać zginął na poczcie. Jeżeli kiedy nie przyjdzie, to zaraz reklamować, a dostanie pan drugi numer. W sprawie listów z Detroit kroki porobione.— **A. Gwondu (?):** W sprawie tych bajek ma pan słuszność. — **Józef Kilian w Chicago:** Co do wycinka, przysłanego nam, nic nie możemy powiedzieć, bo nie znamy tamtejszych stosunków. Może lepiej, że tam je umieszczono, bo chociaż lepiej zjedzą. Co do zbiórek waszych, to część ich z pewnością doszła do rąk potrzebujących. W skargach i żalach, stąd wysyłanych, pewnie że część prawdy jest; mało kto jednak zdaje sobie sprawę z tego, że wszyscy obdarzeni być nie mogą i nie mogli, boby nie starczyło; ten, który nie dostał, narzeka teraz. Cała jednak ludność z podziwem i czcią patrzy na was, braci w Ameryce, żeście nie zapomnieli o Matce, która swym dzieciom tu, na miejscu, nie może dać wszystkiego. Część pieniędzy, zebranych w Ameryce, została rozdana na cele endeckie i klerykalne. W poprzednim »Piaście« wykaz ten ogłosiliśmy. Błędem było to, iż oddaliście swą krwawicę ludziom, którzy ją obracają na obce ludowi cele. Składki takie najlepiej wysyłać pod adresem ludzi tu w Polsce, którzy mają ogólne zaufanie. »Czerwony Krzyż« jest instytucją, która dużo dobrego robi. Utrzymuje szpitale i apteki wojskowe, tłumi choroby zakaźne, które, dzięki temu, nie rozeszły się po państwie, opiekuje się — o ile może — jeńcami w Rosji i t. p. Działalność tę trzeba poprzeć. Tu u nas na wszystko znajdą ludzie zarzut, Czerwony zaś Krzyż każdy popiera. Braki aprowizacyjne są ogólne. Kawy i herbaty dostanie wszędzie już od dłuższdgo czasu; z solą się dużo poprawiło; cukru niema rzeczywiście. Cukrownie poniszczone, hodowla buraków upadła; było go w miastach trochę więcej niż na wsi. Obecnie rząd Witosa zarządził rozdział równy; nie dużo na razie będzie z tego pociechy, bo niema co rozdzielać. Może się jednak w tym roku i cukrowe stosunki poprawią. Co do mąki, to obecnie (luty) nikt jej nie dostaje. Na pochwałę ludności powiedzieć trzeba, iż już tak dojrzała, że rozumie trudności rządu i cierpliwie czeka. Przypuszczalnie wnet już mieć będziemy wolny handel, więc mamy nadzieję na lepsze. Dopłaty należy się nam za rok 1920 pół dolara. Pozdrawiamy pana serdecznie. — **Katarzyna Nietrzeba:** Wiadomości dotychczas nie mamy.— **Józef Lach:** Trzeba się zgłosić do komisji ziemskiej w Cieszynie. Zresztą w myśl ustawy komisja gminna, którą u was mieć będziecie, ma prawo przedstawiać. — **K. W., ochotnik:** Ma pan wytłómaczenie w dzisiejszym numerze »Piasta«. — **J. J. Bachenkowie:** Z chęcią dalibyśmy już odpowiedź, gdybyśmy już co wiedzieli. — **Gmina Stryszów:** Czy już przychodzi? — **Jan Krajewski, Detroit:** Za pomoc i słowa zachęty dziękujemy. O sprawach, o których pan pisze, P. S. L. myśli stale i w czyn wprowadza; niestety, ten człowiek, o którym pan pisze, poszedł na »pamułę« do endeków. Stanęło za to stu innych, ochotnych do pracy. Wasza organizacja i rozumna, a energiczna praca jest nam dobrze znana. — **Józef Litwiński:** Niestety, wiemy, że nie wszyscy godni są sprawować wysokie obywatelskie godności. Z listu widzimy, jak pan poważnie pojmuje swe obowiązki Polaka. Oby więcej było takich. — **Rada ludowa P. S. L. w Kaszowie:** Pisma wasze otrzymał adresat. Będzie się starał jak najprędzej je załatwić we Lwowie. — **Jan Ratusz:** Sprawozdanie z Wojuszy w drukarni. Z miejscowości, wspomnianej w liście możebyśmy dostali osobna korespondencję, bo tamtego lepiej nie drukować. — **Józef Karaś w Bożej Woli:** Niestety, my tego zrobić nie możemy, bo nie zakładamy takich rzeczy. Zwrócić się po książki żądane do Małopolskiego Związku Młodzieży przy M. T. R. w Krakowie, plac Szczepański L. 8. — **Jan Cieślik:** Owszem, posłowie tej właśnie sprawy pilnie strzegą. P. Witos o tem nie zapomina; nakłońcie tylko jeszcze tych Thuguttowców, co się gdzieniegdzie u was włóczą, żeby trochę zmądrzeli i nie przeszkadzali w pracy nad dobrem ludu. Cześć! — **Jan Myjak:** Będziemy drukować, tylko mamy wcześniejsze. — **Kijowski, chorąży, w Przemyślu:** Powstańcy z r. 1863 mają, na mocy uchwały sejmowej, otrzymywać odpowiednią pensję. Podanie z dowodami należy przesłać do sekcji opieki min. spraw wojsk. — **Franciszek Wójtowicz w Toporzysku:** Sprawę opisaną poleciliśmy zbadać. — **M. Karol z Rzeszowa:** Taką rzecz możemy podać tylko z dowodami: kto? gdzie? kiedy? i t. p. — zarzut ogólny nie jest zarzutem. Prócz tego chce pan jeszcze, byśmy nie mówili nikomu, kto pisał; a czy my sami wiemy? Z tego »M. Karola« nie bardzośmy mądrzy. My także odpowiadamy za to, co piszemy — przed sądem, a co ważniejsza, przed sumieniem. Przeciwko złu powinno się mieć odwagę otwarcie wystąpić, a nie zasłaniać nami. Wierzymy, że pan pisze prawdę, ale pan sam osłabia to, nie podpisując listu. Otrzymujemy takich dużo, w których ludzie na ludzi narzekają; wnet otrzymujemy znów takie, w których inni skarżą się właśnie na tamtych »pokrzywdzonych«. My ani w listy niepodpisane, ani w spory między dwoma sąsiadami albo sąsiadkami wtykać się nie chcemy. Poszło do kosza.— **Grzegorz Osladacz w Petl.:** W tych obydwu sprawach zwrócić się do inż. J. Pawłowskiego, członka tymczasowej komisji rządzącej we Lwowie (dawny Wydział krajowy).— **Stanisław Srebro:** Brawo! P. Józefowi R. życzymy z całego serca powodzenia. Widać z tego przykładu, co to znaczy dzielny i tęgi człowiek, pełen energji, oraz rozumnie myślący. Oby się tacy na kamieniu rodzili. Pozdrowienie. Ogłosimy w najbliższym czasie. — **Naczeln. Gawin:** Mamy otrzymać nowy, lepszy statut, wypracowany przez dra Gruszkę, dzielnego prawnika; wtedy go ogłosimy. Będzie to wkrótce.

Odpowiedzi Administracji.

Wyrównaną prenumeratę w r. 1920 mają: Marcin Grzywa, Franciszek Waksmundzki, Michał Gleń — zostało 95 Mk; Tomasz Czesak — zostało 88 Mk; Stanisław Starościak — zostało 94 Mk; Marcin Ruciński — zostało 84 Mk; Jan Czarnojan — zostało 95 Mk; Edward Tuszyński — 200 Mk otrzymano. Piotr Mierzwa 200 Mk otrzymano. Feliks Żygadło — zostało 25 Mk.

Dopłatę prenumeraty za r. 1920 mają pp.: Jan Busta, l. 121, 51 Mk; Ludwik Leńczuk 62 Mk; Władysław Luty 60 Mk, Józef Pająk 51 Mk; Marcin Śliz 51 Mk; Mieczysław Hodakowski 62 Mk; Franciszek Sobolski 50 Mk; Katarzyna Oczak 33 Mk; Franciszek Ludwa 65 Mk; Józef Ząbek 45 Mk; Jan Błaszkowic 21 Mk; Wilhelm Czernek 46 Mk; Wiktorja Głodowska 51 Mk.

Myślcie o braciach naszych na Górnym Śląsku!

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Zaraz do sprzedania tylko za dolary **gospodarstwo: 14-morgów** dobrego gruntu, I klasy, z zasiewami i budynkami. Józef Gacek, Zabłędza, poczta Tuchów, powiat Tarnów. 231 1 2

W Gorlicach **do sprzedania** za dolary gospodarstwo półtora-morgowe, dom mieszkalny, zabudowania gospodarskie, z inwentarzem żywym. Zgłoszenia do Ludwika Miareckiego, Gorlice. 247

Sprzedam realność: 13 morgów z budynkami, w tem 1 morgi lasu. Położenie słoneczne, przy drodze, grunt I-ej klasy. Zgłoszenia pod adresem: Józef Chudy, Lewniowa, poczta Tymowa, powiat Brzesko. 242

Zgubiono kartę odroczenia służby wojskowej Powiatowej Komendy Uzupełnień w Tarnowie z dnia 8 czerwca 1920 r. na nazwisko: Józef Zyguła. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem pod adresem: Józef Zyguła, Wola Brzostecka, ostatnia poczta Brzostek. 249

Do sprzedania, z powodu starości, posiadłość, obejmująca 15 morgów roli, duży sad, inwentarz żywy i martwy, a przedewszystkiem warsztat kowalski, przy głównej szosie, 6 klm od Poznania. Adres: Franciszek Daszko, kowal, Krzyżowniki, Poznań, Zachód. 245

Zaraz do sprzedania we wschodniej Małopolsce, w powiatach: Zaleszczyki i Rohatyn, większa ilość małych gospodarstw, z budynkami i bez, inwentarzami, zasiewami i ze zbożem do zasiewów wiosennych, po cenach przystępnych. Bliższa wiadomość w handlu T. Olejarnika, Knihynicze, powiat Rohatyn. 236 1 6

Do sprzedania 2 gospodarstwa — koło siebie — 8- i 12-morgowe, gleba rędzina, I klasa, przeszło po połowie obsiane oziminą. Budynki w bardzo dobrym stanie, stacja, kościół, gimnazjum: Dębica, odległe 2 klm. Zgłoszenia: W. Berezowski, Błyszczówka, poczta Grabiny, powiat Ropczyce. 250

Stanisławowi Krzyształowi z Buchcic, p. Tuchów, skradziono między Tarnowem a Czarną kartę zwolnienia, wydaną z baonu zapasowego wojsk wartowniczych, etap 5, I kompanja, i pewną sumę pieniędzy z portfelem. Łaskawy złodziejaszek zechce sobie pieniądze zatrzymać, a dokumenta zwrócić. 248

Możeby ktoś z powracających z Ameryki miał chęć przystąpić ze swym kapitałem do założenia pewnego i pod wieloma względami pożądanego u nas przemysłu. Po bliższe informacje należy zwrócić się listownie pod: »Morele«, poste restante Rzeszów, za okazaniem 100-markówki, Nr 36.111. 228

Do sprzedania w Kamionce Strumiłowej, 35 klm od Lwowa, kolej, szkoły, kościół w miejscu, 13-morgowe gospodarstwo, z budynkami, 2 konie, 3 wozy. Cena 3500 dolarów, albo w markach, według kursu. Bliższych wiadomości udzieli dr Jan Dziurzyński we Lwowie, plac Bernardyński 11. 240 1 3

Okręgowy Związek Kółek Rolniczych powiatu olkuskiego poszukuje zdolnego instruktora Kółek rolniczych dla swego okręgu. Warunki: Naturalja, mieszkanie i pensja, stosownie do umowy. Zgłoszenia, wraz z podaniem stopnia wykształcenia zawodowego i odbytej praktyki, nadsyłać prosimy: Olkusz, Okręgowy Związek Kółek Rolniczych. 227

Ważne dla posiadaczy dolarów! W Majdanie Kolbuszowskim, tuż przy stacji budowanej linji kolejowej, jest do sprzedania obszerny dom, kryty blachą, o sześciu dużych pokojach na parterze i jednym na piętrze, ze stajnią, wozownią, drewutnią, chlewkiem, oraz z ogrodem jarzynowym i doskonałym sadem. Cena obecnie 1000 dolarów lub ekwiwalent w markach. Informacyj udzieli p. Ludwik Jarominek w Kolbuszowej. 233

Dobry interes. Do sprzedania dom słoneczny, narożny, 2-piętrowy, mieszkalny, na przedmieściu Gdańska (Langfuhr—Wrzeszcz, Ulmenweg 8), w bliskości pięknego parku, 2 minuty drogi od tramwaju, 5 minut od kolei, 10 minut od portu. Warunki do omówienia pod adresem: Roman Markiewicz, Łowicz, Ziemia Warszawska, ulica Nowy Rynek 33, w każdym czasie, lub: Gdańsk, hotel »Continental«, od dnia 21—24 lutego b. r. 226

Kopalnia złota! Mam do sprzedania 5 kg nasienia tytoniu prawdziwego tureckiego. Rośnie 2 metry wysoko, kwitnie czerwono. Bardzo dobry na papierosy, ma ładny kolor i zapach. Jeżeli chcecie mieć ładny tytoń i dobrze wyprawione liście, to zamówcie sobie bardzo dobrą książkę, napisaną przez fachowca: »O uprawie tytoniu i wyprawianiu liści tytoniowych«. Wysyłam pocztą opłatnie 1 kg nasienia tytoniu 800 Mk, lub za 100 Mk porcję nasienia (na mórg) i książkę. Osobno książka kosztuje 25 Mk. Adresować: St. Wojcikiewicz, Przeworsk, Małopolska. 252

POWIATOWY URZĄD ZIEMSKI
W TARNOWIE

został przeniesiony do kamienicy obok starostwa, ulica Targowa L. 1, I piętro (dawniej kancelarja adwokata dra Psarskiego). 255

Fasolę węgierską

tegoroczną dostarcza wagonowo loco Kraków:

„KOMPAS"

Polskie Biuro międzynarodowego handlu

Kraków, ulica Smoleńsk L. 16.

234 1 2

Do sprzedania.

Realność przy Dukli, 5 minut drogi pieszo od Rynku, składająca się z dwóch domów mieszkalnych, blachą krytych, świeżo i solidnie odrestaurowanych, przy tem 2 stajnie, wozownia, boisko, duży, piękny ogród jarzynowy i owocowy. Równocześnie do tej realności może być zaraz wydzierżawionych do 12 morgów dobrego gruntu które wkrótce, przy parcelacji agrarnej, można będzie nabyć na własność. Osobno do sprzedania mierniczy Teodolit, nowy i piękna pasieka, 20 pni. Bliższa wiadomość: **Towarzystwo Zaliczkowe — Dukla.** 246 1.2

POLSKA LUDOWA SPÓŁKA DRZEWNA S. A. — W KRAKOWIE.

I WALNE ZGROMADZENIE

Polskiej Ludowej Spółki Drzewnej S. A. w Krakowie, odbędzie się **w niedzielę dnia 6-go marca 1921 r.** w lokalu Spółki, ulica Studencka 25, parter, o godzinie 3-ciej po południu, z następującym

PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1) Odczytanie protokółu Nadzw. Waln. Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcji;
3) Sprawozdanie Komisji rew. i rozdział czystego zysku;
4) Ustalenie wynagrodzenia rewizorów;
5) Uchwała w sprawie podwyższenia kapitału akcyjnego, oraz zmiana statutu w tym kierunku;
6) Propozycje w sprawie zmiany statutu, a to §§: 8, 10, 11, 26, 28 i 33;
7) Wybór: a) członków Rady nadzorczej (§ 28 statutu), b) członków Dyrekcji (§ 35 statutu), c) członków Komisji rewizyjnej (§ 44 statutu);
8) Wnioski.

W razie braku kompletu, wymaganego § 23 statutu, odbędzie się tego samego dnia, w tem samem miejscu, o godz. 4 pop., ponowne Walne Zgromadzenie, prawomocne, w myśl postanowień § 23, ustęp 2 statutu Spółki.

Polska Ludowa Spółka Drzewna S. A. w Krakowie. **M. Drochocki** mp. **W. Rudkowski** mp.

WYCIĄG ZE STATUTU:

§ 17. Posiadanie pięciu akcyj uprawnia do jednego głosu na Walnem Zgromadzeniu. Pełnomocnictwa należy przedłożyć najpóźniej dzień przed Walnem Zgromadzeniem. Małoletni i osoby prawne głosują przez swoich zastępców ustawowych, względnie statutowych, bez osobnego pełnomocnictwa. Kobiety głosują osobiście, lub przez swych małżonków, jako ustawowych zarządców majątku, bez osobnego pełnomocnictwa, albo też przez innych pełnomocników. Każdemu akcjonarjuszowi wolno dla wszystkich przysługujących mu głosów ustanowić tylko jednego pełnomocnika.

§ 18. W celu wykonania prawa głosowania, należy akcje, uzasadniające prawo głosowania, do których nie muszą być dołączone arkusze kuponowe, złożyć najpóźniej na 8 dni przed Zgromadzeniem Walnem w kasie Spółki. Akcjonarjusze, którzy w ten sposób wykazali swoje prawo głosowania, otrzymują karty legitymacyjne, opiewające na ich nazwisko, z wymienieniem ilości złożonych akcyj i przypadających na nie głosów. Legitymacja służyć może wyłącznie osobie, w niej wymienionej, lub też należycie wykazanemu pełnomocnikowi. Z chwilą zamknięcia spisu akcjonarjuszów, którzy złożyli swe akcje przed Zgromadzeniem Walnem, akcjonarjusze, mający prawo głosu, zyskują prawo przeglądania spisu tego w biurze Spółki.

§ 23. Dla prawomocności uchwał Zgromadzenia Walnego, niezbędną jest obecność na niem akcjonarjuszów, lub ich pełnomocników, wyobrażających łącznie przynajmniej $1/_{10}$ część całego kapitału Spółki. Gdyby Zgromadzenie Walne było niezdolne do powzięcia uchwał, wtedy Dyrekcja zwołuje ponowne Zgromadzenie, które może, bez względu na wysokość reprezentowanego kapitału akcyjnego, stanowić we wszystkich sprawach, wymienionych na porządku dziennym I Zgromadzenia Walnego. 241

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze, Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.